



Anthony Lynn Lilles

OGIEŃ Z NIEBA

Dar kontemplacji



ANTHONY LYNN LILLES

Ogień z nieba Dar kontemplacji

Przełożyła Małgorzata Figurna-Rogalińska

Tytuł oryginału

Fire from Above: Christian Contemplation and Mystical Wisdom

Copyright © 2016 by Dr. Anthony Lynn Lilles

Sophia Institute Press, Box 5284, Manchester, NH 03108, USA

© Copyright for this edition by Wydawnictwo W drodze, 2023

Redaktor prowadząca – EWA KUBIAK

Redakcja – PAULINA JESKE-CHOIŃSKA

Korekta – AGNIESZKA CZAPCZYK, PAULINA JESKE-CHOIŃSKA

Skład i łamanie – STANISŁAW TUCHOŁKA • panbook.pl

Redakcja techniczna – JÓZEFA KURPISZ

Projekt okładki i layoutu – KRZYSZTOF LORCZYK OP

ISBN 978-83-7906-601-8 (wersja drukowana)

ISBN 978-83-7906-602-5 (wersja elektroniczna)

Wydawnictwo Polskiej Prowincji Dominikanów W drodze sp. z o.o.

Wydanie I

ul. Kościuszki 99, 61-716 Poznań

tel. 61 850 47 52

sprzedaz@wdrodze.pl

www.wdrodze.pl

Spis treści

SŁOWO WSTĘPNE	— 7
PRZEDMOWA	— 13
PODZIĘKOWANIA	— 17
WSTĘP: Modlitwa chrześcijańska i ogień z góry	— 19
ROZDZIAŁ PIERWSZY: Ogień w ogrodzie Pana	— 31
ROZDZIAŁ DRUGI: Trójca Święta: ognisko miłości	— 55
ROZDZIAŁ TRZECI: Święta Elżbieta od Trójcy Świętej	— 71
ROZDZIAŁ CZWARTY: Energia modlitwy chrześcijańskiej	— 83
ROZDZIAŁ PIĄTY: Przez znak krzyża świętego (<i>De signaculo sanctae crucis</i>)	— 93
ROZDZIAŁ SZÓSTY: Znak krzyża i nasz chrzest	— 101
ROZDZIAŁ SIÓDMY: Prymat łaski	— 109
ROZDZIAŁ ÓSMY: Wiara i ufność	— 123
ROZDZIAŁ DZIEWIĄTY: Nadzieja i skrucha	— 133
ROZDZIAŁ DZIESIĄTY: Miłość i posłuszeństwo	— 141
ROZDZIAŁ JEDENASTY: Walka o pokój	— 149

ROZDZIAŁ DWUNASTY: Przekroczyć granicę —	165
ROZDZIAŁ TRZYNASTY: Potrzeba miłości miłosiernej —	177
ROZDZIAŁ CZTERNASTY: Przebaczenie i kontemplacja —	187
ROZDZIAŁ PIĘTNASTY: Modlitwa myślna i ćwiczenia duchowe —	195
ROZDZIAŁ SZESNASTY: Rozum wzniesiony w modlitwie —	201
ROZDZIAŁ SIEDEMNASTY: Teologia na klęczkach —	215
ROZDZIAŁ OSIEMNASTY: Konfrontacja modlitwy ze zwątpieniem —	221
ROZDZIAŁ DZIEWIĘTNASTY: Mądrość mistyczna: Ogień z nieba —	235
ROZDZIAŁ DWUDZIESTY: Rola Maryi w modlitwie myślnej —	247
WNIOSKI: REWOLUCJA DUCHOWA I NOWA EWANGELIZACJA —	257

Energia modlitwy chrześcijańskiej

Modlitwa chrześcijańska jest zakorzeniona w prawdzie, że Chrystus ukrzyżowany jest w pełni Bogiem i w pełni człowiekiem. Modlitwa Pańska jest teandryczna – jest najwyższym wyrazem doskonałej jedności energii boskiej i ludzkiej w Jego Boskiej Osobie¹. Słowo „teandryczny” pochodzi od greckiego słowa oznaczającego Boga (*Theos*) i człowieka (*anthropos*). Powiedzenie, że Modlitwa Pańska jest teandryczna, oznacza, że gdy Jezus się modli, to chociaż jest Bogiem, Bóg modli się jako człowiek, a choć jest człowiekiem, człowiek modli się jako Bóg. Dlatego to Bóg zawsze słyszy Jego modlitwę i dlatego Jego modlitwa podnosi ludzkie serca. W Jezusie Bóg słyszy modlitwę człowieczeństwa, ponieważ człowieczeństwo nauczyło się wołać głosem Boga. Najwyższy wyraz modlitwa teandryczna osiągnęła na krzyżu. Każda modlitwa chrześcijańska

¹ Zob. św. Maksym Wyznawca, *Ambigua ad Iohannem* 5.

pochodzi i wraca do tego ostatniego okrzyku bez słów wydanego przez Słowo, które stało się ciałem.

Gdy Ojciec zesłał Syna na nasz zmęczony, stary świat, obdarował Go człowieczeństwem w c a ł k o w i c i e n o w y s p o s ó b. Przyjmując człowieczeństwo konkretnego mężczyzny, Syn obdarzył każdego mężczyznę i kobietę zdolnością modlitwy i dziękczynienia Bogu w c a ł k o w i c i e n o w y s p o s ó b. Gdy Syn Boży modli się jako syn Maryi, wkłada w ludzką mowę i pobożność niewyczerpaną wymianę błogosławieństw i dziękczynienia, którym daje rzeczywisty wyraz w swej Osobie. Gdy jakakolwiek osoba zanosi modlitwę w imię Chrystusa, włącza się ona w tę boską i ludzką rzeczywistość.

Doskonała pochwała i dziękczynienie złożone w jedności z tą zbawczą tajemnicą są początkiem i ostatecznym celem życia chrześcijańskiego². Dla tych, którzy wierzą w to, co objawiło Słowo Ojca, Bóg włączył się w ludzki los w najintymniejszy sposób, przyjmując naszą kruchą naturę i napełniając ją swą własną mocą i życiem. W osobistej duszy ludzkiej Pana obecność Boża mieszka w doskonałej pełni i Jego Boskiej naturze, i jednocześnie ludzkie dusze w całej swej indywidualności i niepowtarzalności otrzymują na wieki miejsce wspólnego przebywania z Nim według porządku łaski, dzięki wierze w Niego. Ta doskonała jedność człowieczeństwa i boskości dokonuje się najpełniej w jego Boskiej Osobie – odwiecznym Synu Ojca, który jest ostatecznym źródłem i szczytem wszelkiej jedności Boga z człowiekiem.

² Zob. *Sacrosanctum concilium* 10; *Lumen gentium* 11.

Dzięki łasce boskiej adopcji chrześcijanie analogicznie uczestniczą w tej odwiecznej relacji i to, co Chrystus wyraża w swym własnym człowieczeństwie, znajduje przedłużenie w życiu i modlitwie Kościoła. Zostają włączeni dzięki przysposobieniu w to boskie synostwo, więc człowieczeństwo i moc Chrystusa przenika także ich modlitwy, a jednocześnie, ożywiona pełnią Jego człowieczeństwa, dana jest im pełnia Jego bóstwa.

Istotnie, zmartwychwstały Pan modli się w nich dzięki odważnie wyznawanej wierze w Niego. Ich modlitwa staje się objawieniem Jego modlitwy rozciągniętej w przestrzeni i czasie, tu i teraz. Modlitwa chrześcijańska jest zatem w swej istocie rzeczywistością relacyjną, osobistym spotkaniem między Bogiem a człowiekiem, możliwym dzięki odwiecznemu Synowi Ojca i synowi Maryi.

Zmartwychwstały Syn, nieustannie posyłany do naszych serc przez Ojca dzięki mocy Ducha Świętego, objawia nam tajemnicę i dyscyplinę modlitwy. Według Biblii Jego modlitwa jest tak przyciągająca, że uczniowie proszą Go, aby nauczył ich się modlić tak, jak On to czyni. Jego modlitwa sama uczy, jak się modlić (KKK 2607).

ŚWIADECTWO ŚW. TERESY

Święta Teresa z Lisieux, doktor Kościoła, nie tylko dobrze rozumiała, jakie pragnienia i oczekiwania ma wobec nas Pan, lecz także odczuwała Jego łaskę i dzieliła się nią z innymi:

On pragnął miłości... Ach! czuję to teraz więcej niż kiedykolwiek; Jezus jest spragniony; od zwolenników świata doznaje tylko niewdzięczności i obojętności, a pomiędzy swymi

uczniami mało – niestety – znajduje serc, które oddają Mu się bez zastrzeżeń, które rozumieją całą czułość Jego nieskończonej Miłości³.

Święta Teresa widzi pragnienie Chrystusa jako coś bolesnego i trudnego do zniesienia. Innymi słowy, to pragnienie nie jest niejasną metaforą, przypadkowo zastosowaną w odniesieniu do jakiejś sentymentalnej idei w naszej wierze w Chrystusa. Przeciwnie, to rzeczywistość egzystencjalna, zasadnicza i rozdzierająca serce, z którą konfrontujemy się w naszej relacji z Nim.

Teresa odróżnia naśladowców świata od naśladowców Jezusa. Nie zdumiewa jej, że ci, którzy opowiadają się za porządkiem świata, nie przyjmują Chrystusa. Nie mają pojęcia, kim On jest i dlaczego do nich przyszedł. Jednakże zapewnia nas, że ich niewdzięczność przyczynia się do pragnienia, które On odczuwa. Innymi słowy, odrzucenie, nawet przez tych, którzy Go nie znają, jest dla Niego zawodem.

Świętej nie przytłacza ten stan rzeczy. Taka jest po prostu rzeczywistość, z jaką Chrystus konfrontuje się w świecie. Natomiast przytłacza ją to, co obserwuje u tych, którzy podążają za Panem. Pragnienie Chrystusa jest coraz sroższe, ponieważ Jego naśladowcy nie oddają się Mu całkowicie. Pragnienie w sercu Jezusa nie jest jedynie faktem, do którego św. Teresa odnosiła się ze smutkiem. Było rzeczywistością teologiczną – czyli przepełnioną

³ Zob. *List* nr 196, napisany do siostry Marii od Najświętszego Serca ok. 13 września 1896 roku, w którym Teresa usiłowała wyjaśnić swoje podejście do życia duchowego; cyt. za: <https://karmelduchaswietego.pl/2016/02/15/teresa-od-dzieciatka-jezus/>.

łaską rzeczywistością ludzką, która wywarła wpływ na modlitwę Teresy. Jak rzeczywistość ta jest możliwa wyjaśnia choć po części to, co nasza tradycja nazywa łaską Bożego usynowienia.

MODLITWA CHRYSYDUSA W NAS

Gdy łączymy się z Chrystusem w wierze, Duch Święty porusza w nas myśli i uczucia Słowa, które stało się ciałem. Nasza podmiotowość nie jest tylko nasza własna, lecz jest ogarnięta jeszcze piękniejszą tajemnicą. Duch Święty sprawia, że nasza wola dostosowuje się do Jego woli. Dzięki temu, że modli się w nas Duch Święty, nasza modlitwa poprzez wiarę pozostaje w związku z modlitwą Chrystusa. W tym przepływie miłości i komunii modlitwa Chrystusa i nasza pozostają odmienne, lecz nie oddzielne. Duch Święty wnosi w nasze serca harmonię wraz z Najwyższym Kapłanem.

Oznacza to, że nasze indywidualne prośby, w całej szczególności, w konkretnych okolicznościach, w których je zanosimy, są nacechowane tą nieoszacowaną wartością. Gdy artykułujemy głębokie pragnienia naszych serc i powierzymy je Bogu, Pan ich wysłuchuje wedle komunii, w jakiej z Nim jesteśmy. Pięknie jest pomyśleć o analogii między modlitwą Chrystusa i naszą, jaką ta prawda sugeruje. Tajemnica Jego modlitwy nie ustała wraz z Jego śmiercią. Dane nam są wszelkie sposoby, w jakie wyrażał On Ojcu swoją pobożność, poprzez tajemnicę naszej wiary. Jeśli jako dziecko Jezus pielgrzymował z Nazaretu do świątyni, modlitwa chrześcijańska ma także postać pielgrzymki do domu Ojca. Jeśli Jego modlitwa odbija się echem w ukryciu i zaciszu starożytnego Nazaretu, to i nasza modlitwa

musi odbijać się echem za zamkniętymi drzwiami sypialni i w sercu naszych domów.

Jeśli On codziennie modli się psalmami z pamięci – ręką chyłąc się w pokłonie, wieczorem wznosząc ręce jak kadzidło, a nocą rozmyślając o Ojcu niebieskim, to i my musimy pozwolić, by uczucia nasze kształtowała Biblia i liturgia Kościoła.

Znajdujemy Go na żarliwej rozmowie z Ojcem, nocą, w miejscach pustynnych, w górach i ogrodach. Chrześcijańskie, którzy poważnie traktują życie modlitewne, także często szukają odosobnienia, by z Nim rozmawiać. Podejmują te same zmagania i usiłują okazać to samo oddanie Ojcu.

MODEL I MOC MODLITWY CHRYSYTA

Model modlitwy Chrystusa nie jest jedynie zewnętrznym przykładem tego, jak się modlić, lecz kształtuje samą naturę modlitwy chrześcijańskiej. Po swoim chrzcie Jezus idzie na pustynię i oddaje się błaganiom, postom i odpieraniu wszelkich form odczłowieczającej nieracjonalności, która zagraża ludzkiemu sercu. To, co się wówczas zaczyna, będzie potem kontynuował podczas swej posługi. I ma to swą kontynuację także w naszym życiu, po chrzcie.

Jezus weseli się, gdy rozpoznaje dzieła Ojca. Wznosi oczy ku niebu. Wykrzykuje z radości. Błogosławi Boga i składa dziękczynienie przed posiłkami, nawet gdy wydaje się, że nie ma dość do jedzenia lub gdy wie, że będzie zdradzony. Potęga Jego modlitwy sprawia, że niewidomi widzą, głusi słyszą, chromi chodzą, trędowaci są uzdrowieni, opętani przez demony są wolni, zmarli wracają do życia, a grzesznikom odpuszczone są ich grzechy. Modli się, płacząc nad zmarłymi. Modlitwa uwalnia Jego przyjaciół od śmierci.

Modli się, bolejąc nad losem tych, którzy Go odrzuca. Umiera, prosząc, by nawet wrogom zostało wybaczone. Zarazem Pan naucza swych uczniów, że jeszcze większych rzeczy dokonają w Jego imię.

Pobożność Jezusa względem Ojca była tak dynamiczna, tak piękna i nieodparta, że uczniowie prosili Go, aby pokazał im, jak się modlić. Jednak gdy Pan uczył ich modlić się, jedyną techniką, jaką zalecił, była prośba i dziękczynienie zakorzenione w niezachwianej ufności i bezbronności wobec Ojca niebieskiego. Dyspozycja serca i cnoty pochodzące od Chrystusa bardziej niż jakakolwiek inna metoda charakteryzują sposób, w jaki powinien modlić się chrześcijanin.

JAK KAZAŁ NAM MODLIĆ SIĘ PAN

Zgodnie z tradycją wierzy się, że Jezus wygłaszał swe wielkie nauki, modląc się na Górze Oliwnej, niedaleko ogrodu Getsemani, na miejscu, gdzie dziś stoi kościół Pater Noster. W czasach Bizancjum wierzono, że w tej samej okolicy Jezus wstąpił do nieba. Wzgórze to stoi między Jerozolimą a Betanią, gdzie żyli Jego wrogowie i przyjaciele. Wydarzenia przywołane w tej świętej geografii symbolizują naturę i miejsce całej modlitwy chrześcijańskiej: słuchanie Słowa i odpowiadanie Mu, pośród swych wrogów i przyjaciół, i za nich, w naszej podróży do domu Ojca.

Nauki Jezusa dotyczące modlitwy są bezpośrednie i umiarkowane. Wylicza prośby, jakie należy zanosić, opisuje wewnętrzną postawę, jaką należy przyjąć na modlitwie, i ostrzega przed wykorzystywaniem modlitwy do manipulowania Bogiem lub wywierania wrażenia na ludziach. Choć ukierunkowuje uczniów na poszukiwanie Boga

w prywatności i samotności, zaleca także modlitwę z innymi i obiecuje być z tymi, którzy gromadzą się w Jego imię.

Poprzez modlitwę ustanawia Nowe Przymierze, które pieczętuje własnym ciałem i krwią. Ów Nowy Testament jest źródłem i szczytem każdej modlitwy chrześcijańskiej.

Jego naczelnym pragnieniem wyrażonym przed Ojcem jest, aby Jego naśladowcy byli w jedności z Nim i sobą nawzajem, w Ojcu. Życzenie to zabiera ze sobą na drogę wiodącą do śmierci, którą dobrowolnie przyjął w imię miłości, i przez swój czyn ukazał nam jej bolesną tajemnicę – łaskę poddania swojej woli woli Ojca. Prawdziwa modlitwa ma kształt miłości, a nie możemy kochać inaczej, jak na własny koszt. Jego ostatni krzyk bez słów na krzyżu odbija się echem w każdej szczerzej modlitwie. Ten okrzyk jest Bożym tchnieniem życia, który wnika do umierających serc kobiet i mężczyzn, aby je wskrzęsić. Jednocześnie tchnienie umierającego Chrystusa jest doskonałą ofiarą złożoną Ojcu ze wszystkiego, co jest po ludzku dobre i piękne. Ponieważ w Nim zawsze jest źródło modlitwy chrześcijańskiej, ma ona moc miłości aż do końca, miłości, której nie pokona śmierć.

Wiekuiście modlitwa zmartwychwstałego Najwyższego Kapłana siedzącego po prawicy Ojca jest odwiecznie przezeń przyjmowana. Ojcu na wieki miła jest modlitwa Syna. Tego rodzaju modlitwy nie ogranicza czas ani przestrzeń, ponieważ wypływa ona z niekończącego się źródła czasu i przestrzeni. Nie podlega już więcej cierpieniu, nawet jeśli przez jakiś czas cierpi odrzucenie przez obojętną ludzkość.

Istotnie, cierpienie to teraz podlega Zwycięzcy nad śmiercią. Choć Sędzia nieba i ziemi zwleka ze względu na swe miłosierdzie, dzień sprawiedliwości jest zawsze bliski.

W JAKI SPOSÓB MAMY DOSTĘP DO MODLITWY CHRYSYUSA

Owo doświadczenie tajemnic Modlitwy Pańskiej, w całej ich apokaliptycznej mocy, nie jest czymś odległym dla praktykujących chrześcijan. Duch Święty komunikuje tę modlitwę w głębi serca przez dar łaski nazywany zamieszkiwaniem Boga w duszy. Jest to zawsze na nowo obecna modlitwa Chrystusa w Duchu mieszkająca w najgłębszym centrum osoby ochrzczonej, która sprawia, że chrześcijanie modlą się na nowo w Duchu. Ciało ochrzczonej są naprawdę świątynią Ducha Świętego – Bóg mieszka w nas w całej pełni naszej istoty, uświęcając nawet nasze ciała.

Poza zamieszkiwaniem duszy modlitwa Chrystusa jako żywa rzeczywistość jest obecna w jeszcze inny sposób w życiu chrześcijanina: Ciało i Krew, Dusza i Bóstwo – Jego rzeczywista obecność w Najświętszym Sakramencie. Pod zasłoną chleba i wina moc modlitwy Chrystusowej wnika w serca tych, którzy biorą udział w tej mistycznej uczcie, a nawet tych, którzy z wiarą spoglądają na Eucharystię. Poprzez swą rzeczywistą obecność prawdziwie przyjmuje do swego serca nasze najgłębsze potrzeby, uświęca je swą krwią i wodą, które wypłynęły z Jego boku, i ofiaruje je Ojcu. Jego eucharystyczna obecność ze swej natury zawsze jest dynamiczna, nigdy statyczna. Jest to prawdziwe centrum, dokoła którego obraca się kosmos. Dynamika modlitwy Chrystusowej, dzięki której do nas przychodzi w nieustannym dziękczynieniu, wstawianiu i uwielbieniu Ojca, także przyciąga nas do Niego. Miłujące spojrzenie, którym nas ogarnia poprzez Najświętszy Sakrament, wiedzie nas do odwzajemniania Jego spojrzenia, nawet

jeśli Jego obecność jest całkowicie zakryta w naszym życiu przez cierpienie i okrucieństwo.

Ci, którzy odkryli to spojrzenie, wiedzą, że On zawsze przychodzi z mocą i chwałą, nawet pośród niewiarygodnej katastrofy. Fundamenty ziemi mogą zostać wstrząśnięte, ale ci, którzy są w Nim zakorzenieni, trwają niewzruszenie. Niebo i ziemia przeminą, ale Słowo, które stało się ciałem, będzie trwać na wieki.

Przez znak krzyża świętego (*De signaculo sanctae crucis*)

Od czasów starożytnych chrześcijanie rozpoczynali modlitwę od błogosławieństwa znakiem krzyża. Nikt nie wie, ile tak naprawdę lat ma ów znak. Już przed rokiem 204 Tertulian, ojciec zachodniej tradycji teologicznej, odnosił się do starożytnej praktyki *signaculo sanctae crucis*¹. To błogosławieństwo zakorzenia naszą modlitwę w naszym odkupieniu, chrzcie, wierze, Kościele i samym Panu naszym².

Kościół powierza ten znak katechumenom podczas ich przygotowań do wkroczenia w wody chrztu. Jest to fizyczna, cielesna ekspresja mająca korzenie w krwawym dziele odkupienia, jakiego Chrystus dokonał, ofiarując swe własne ciało. Modlitwa chrześcijańska nie jest bezcielesnym

¹ Tertulian omawia te praktyki w obronie chrześcijańskiego żołnierza ukaranego śmiercią za odmowę założenia wieńca; zob. Tertulian, *De corona militis*.

² Jean Daniélou omawia jego pochodzenie w związku z chrztem w *The Bible and the Liturgy*, University of Notre Dame Press, Notre Dame 2002.

wysiłkiem: ma wymiar fizyczny, ponieważ wiara chrześcijańska jest wiarą wcieloną – wiarą w prawdę duchową, która musi znaleźć wyraz w naszym własnym ciele i krwi.

Po wkroczeniu w wody chrzcielne ciało chrześcijanina staje się członkiem ciała Pana. Jego życie nie jest już wyłącznie jego własne, a ciało nie ma być wykorzystywane dla grzechu. Przeciwnie, wszystko, co czyni, pomimo częstych uchybień, ma być na chwałę Pana.

W tym duchu Tertulian opisuje ten znak jako regularną praktykę życia chrześcijanina, na każdym kroku, jaki stawia on na swej drodze, w każdych okolicznościach. Jego zdaniem jest to znak, który uświęca najzwyklejsze czynności: zakładanie butów, kąpiel, wspólne spożywanie posiłków, nawet zapalenie świecy. Stosując to do życia dzisiaj, nie ma nic nieodpowiedniego w czynieniu znaku krzyża na początku lub końcu podróży samochodem, przy starcie czy lądowaniu samolotu bądź podczas przemieszczania się innym środkiem komunikacji. Uczynienie znaku krzyża jest pobożną praktyką, gdy dziękujemy za dobre wiadomości, prosimy o pomoc czy znajdujemy się w sytuacji zagrożenia. Czy jesteśmy w drodze do domu, czy wychodzimy zeń na początku dnia, czy siedzimy i odpoczywamy, czy idziemy do pracy, wstajemy rano, czy kładziemy się spać; nieważne, co czynimy, powiada Tertulian, „czynimy znak krzyża”³.

Gest widzialny jest znakiem rzeczywistości niewidzialnej, duchowego związku między chrześcijaninem

³ Własna parafraza autora tłumaczenia tekstu *De corona militis* 3: „Ad omnem progressum atque promotum, ad omnem ditum et exitum, ad uestitum, ad calciatum, ad lauacra, ad mensas, ad lumina, ad cubilia, ad sedilia, qua cumque nos conversatio exercet, frontem signaculo terimus”.

a zmartwychwstałym Panem (KKK 1235). Na Zachodzie czyni się to, wyciągając palce otwartej prawej dłoni i najpierw dotyka się czoła, potem poniżej klatki piersiowej, następnie z lewego ramienia do prawego, a na koniec składa się ręce do modlitwy. Gestowi temu towarzyszą słowa: „W imię Ojca i Syna, i Ducha Świętego. Amen”. Znak ten ma upraszać wiarę nawet w obliczu poważnego zwątpienia. To, co widzialne i fizyczne, wchodzi w relację z tym, co niewidzialne i duchowe. Gest palców biegnących od czoła do okolicy brzucha można rozumieć jako wskazanie, że nasze zbawienie rozciąga się od najwyższych do najbardziej unижonych czynności człowieka, od mocy duchowych właściwych duszy do samego jądra bytu cielesnego⁴. Dotyk przenoszony z jednego ramienia na drugie jest jak oświadczenie, że moc naszej wiary rozciąga się na wszystko, co leży w obrębie horyzontu człowieczeństwa, a czym możemy władać, dysponować, co posiadać, chronić i kochać.

PIECZĘĆ NA SERCU

Ojcowie Kościoła nazywali znak krzyża pieczęcią, a my moglibyśmy dodać, że jest on jak pieczęć na sercu (PNP 8,6). Istotnie, czynienie tego znaku to czynienie krzyża przez całe nasze ciało, w centrum którego znajduje się serce. Serce jest nie tylko fizjologicznym centrum ciała, ale też mówi o duchowym środku istnienia. Najgłębsze centrum naszej osobistej egzystencji, miejsce, gdzie powinniśmy

⁴ Olivier Clement opisuje trzy duchowe centra omawiane przez ojców Kościoła: *nous*, czyli umysł, siedzibę intelektu, pod czołem; *epithumus*, czyli pierwotny instynkt, usytuowany w brzuchu; i *humus* albo serce, siedlisko łagodnej uczuciowości, skąd przemawia Bóg. Zob. *The Roots of Christian Mysticism: Texts from the Patristic Era with Commentary*, przeł. T. Berkeley, J. Hummerstone, New City Press, New York 2002, s. 134.

być w pokoju ze sobą, jest przestrzenią, w której mówi do nas Pan.

Dla osób, które chcą się zadomowić we własnym wnętrzu, znak krzyża jest progiem do wewnętrznego sanktuarium. Pod tym znakiem tryska dla nas źródło miłosierdzia, obmywając nasze rany zadane przez grzech i uzdrawiając nas. W głębi serca przypieczątowanego krzyżem czeka Bóg, by objawić swoją miłość.

Starożytni mnisi rozumieli ważność *habitare secum*. Oznacza to uczenie się mieszkania z samym sobą i polega na rozważaniu w głębi siebie, kim jesteśmy i czego naprawdę chcemy. Kto chce się modlić, musi tam się udać: każda dobra, szczerza i szlachetna miłość poczyna się tam, zanim narodzi się w słowach i czynach.

Wszelka niegodziwość również się tam poczyna i nieustannie zagraża obaleniem ludzkiej godności – i nasza modlitwa także musi uczyć się poddawać tę ciemność Panu. W tym wypadku krzyż Chrystusa wskazuje i chroni to, co w człowieczeństwie dobre i łagodne. Jest to prawdą nawet w obliczu naszej wewnętrznej biedy i słabości, aby każde delikatne dzieło rozpoczęte przez Boga w nas ujrzało swoje zakończenie.

Czy ten cielesny gest jest naprawdę tak ważny w naszym życiu modlitewnym? Głęboki i tajemniczy związek między ciałem i duszą, gestem fizycznym i duchową kontemplacją, codzienne zewnętrzne sprawy życia człowieka i wewnętrzne prawdy duchowe, które je podtrzymują, zbiegają się ze sobą w znaku krzyża. Święty Atanazy opisuje ten znak jako akt wiary, który otwiera przed światem prawdziwą kontemplację. Wyjaśnia, że przez ów gest oko wiary wznosi się ze świata widzialnego tu, na ziemi, wysoko ku niebu.

Gdy czynimy ten święty gest, odnawia on naszą świadomość zwycięstwa zmartwychwstałego Pana nad mocami grzechu i śmierci⁵.

Ten nabożny gest usposabia nasze serca do duchowego życia wiary. Pod krzyżem rozpoznaje się każdą ziemską władzę i samolubną ambicję. Znak ten poddaje to, co na dole, temu, co na górze, ziemskie realia naszego życia niebieskim realiom życia Bożego.

W obliczu zła nękającego to życie potrzeba wiary, by wierzyć, że Bóg jest wszechmocny i troszczy się o nasz los. W tym życiu jedynie dzięki wierze można zobaczyć ostateczny triumf dobra nad złem. A jednak nawet gdy trudności życia zdają się niemożliwe do zniesienia, znak ten wskazuje właściwy kierunek i przypomina o prawdach z góry, które w tym życiu widzimy tylko niejasno, jak w zwierciadle. Z Jego błogosławieństwem z nieba może spaść ogień, góry mogą zostać poruszone, a serca ludzi dotychczas zamknięte mogą zostać odkryte.

Krzyż nie tylko prowadzi nas w głąb siebie samych, lecz przywołujemy go także, ponieważ określa nasze relacje ze sobą nawzajem, ukazując, kim jesteśmy przed Bogiem i światem. Gdy czynimy znak krzyża, uznajemy naszą eklezjalną tożsamość jako członków Ciała Chrystusa, cząstki ludu stojącego na rozdrożu, który ma sposobność powrócić do Boga. Znak ten jest także nieustannym przypomnieniem, że jesteśmy w świecie, ale nie z tego świata: tajemnica krzyża przywołana tym prostym gestem zobowiązuje chrześcijan, odrzuconych, niezrozumianych i prześladowanych, do miłości nawet swych nieprzyjaciół, łagodności

⁵ Zob. św. Atanazy, *O wcieleniu* 31, 32.

i życzliwości i niepoddawania się zniecierpliwieniu w pracy nad zbawieniem wszystkich.

ŚWIĘTA WIĘŹ MIĘDZY BOGIEM A CHRZEŚCIJANINEM

Znak krzyża jest błogosławieństwem, sakramentalium (zob. KKK 1078, 1671). Oznacza zatem odnowienie świętej więzi między wierzącym a Bogiem, ustanowionej przez Chrystusa ukrzyżowanego, a także między ludźmi dzielącymi tajemnicę wiary. Jako sakramentalium znak ten wiąże nas z liturgią, naszą świętą służbą przed Panem. Termin sakramentalium, podobnie jak sakrament, pochodzi od łacińskiego *sacramentum* – pierwotnie oznaczającego świętą przysięgę lojalności u starożytnych Rzymian. Bazowała na wspólnym rozumieniu pobożności i lojalności, jakich nie podzielali ich wrogowie. Kościół przejął ten termin, by zinterpretować greckie słowo *mysterion*. Biblijna idea tajemnicy (*misterium*) odnosi się do niewidzialnej mocy duchowej. Taka tajemnica charakteryzuje się ukrytą mądrością i sekretną tożsamością, jaką Pan powierza tym, których szczególnie z sobą związał. Przyzywanie tego *sacramentum*, tego *mysterion*, oznacza odwagę i pokorę, by ufać Panu i polegać na Nim we wszystkim, co prawdziwie istotne.

Ten rodzaj intymności z Panem jest możliwy jedynie dzięki łasce, która nas z Nim wiąże. Łaska jest darem uczestnictwa w życiu Chrystusa. Jesteśmy związani z Chrystusem poprzez Jego życie w nas. Łaska Chrystusa przychodzi w sposób obiektywny, *ex opera operato*, przez siedem sakramentów. Oznacza to, że chrzest, bierzmowanie, Eucharystia, pojednanie, namaszczenie chorych, kapłaństwo i małżeństwo są czynami Chrystusa, które wiążą nas z Nim, niezależnie od naszej dyspozycji. Łaska Chrystusa

jest obiektywnie obecna w sakramentach w takim stopniu, że jeśli odważymy się niegodnie przyjąć jeden z nich, ściągamy na siebie potępienie przez znieważenie Jego miłości. Równocześnie, jeśli jesteśmy posłuszni Chrystusowi i mamy pokorną ufność w Jego miłość, nasza pobożność włącza się w działanie Chrystusa w sakramentach i coraz głębiej wciela nas w Jego tajemnicę. Prawda ta dotyczy zwłaszcza Eucharystii.

Łaska udzielana jest także poprzez inne święte działania i rzeczy ustanowione w Kościele, noszące nazwę sakramentaliów. Te rzeczy i czyny w subiektywny sposób raczej pomagają naszym sercom skorzystać z łaski Chrystusa, niż obiektywnie wywołują jej skutki. Oznacza to, że sakramentalia, w tym znak krzyża, usposabiają nas do głębszej relacji z Chrystusem, gdy korzystamy z nich ze szczerą pobożnością.

Pomimo że sakramenty i sakramentalia są czymś odrębnym, byłoby poważnym błędem nie dostrzec między nimi związku. Związek ten jest konieczny w życiu modlitwą chrześcijańską. Siedem sakramentów, podobnie jak wszystkie sakramentalia, podporządkowane jest Chrystusowi przez moc Ducha Świętego, dla wzrostu łaski. Duch Święty tworzy i zachęca nas do korzystania z tych kanałów łaski, które nie są od siebie oddzielone, lecz przenikają modlitwę niby żywe rzeczywistości.

Sakramentalia, w tym święte obrazy, poświęcone rzeczy, w tym woda święcona i inne godne poszanowania przedmioty, oraz błogosławieństwa, mają swe źródło i szczyt w Eucharystii. Poprzez nie przywołujemy w pamięci dar Chrystusa z siebie samego podczas mszy świętej we wszelkich okolicznościach i sytuacjach, nawet w takich,

w których Pan zdaje się w tajemniczy sposób nieobecny. Innymi słowy, sakramentalia w ogóle, a znak krzyża w szczególności mogą wzbudzić w naszych sercach pobożność względem Chrystusa. Powinniśmy mieć ją w sobie, gdy przyjmujemy komunię świętą. Ten duchowy przepływ miłości odnawia i w jakimś sensie przedłuża tę świętą chwilę tu i teraz, w tej szczególnej sytuacji.

Jednocześnie w liturgiach, podczas których udziela się sakramentów, obecnych jest wiele różnych sakramentaliów, poprzez które całe zgromadzenie razem uczestniczy w liturgii w różnoraki sposób, stosownie do swych liturgicznych funkcji. Spośród sakramentaliów, które uprzytamniają zgromadzonym uczestnictwo, znak krzyża (który, jak zauważyliśmy, jest gestem kontemplacyjnym) jest bez prawdopodobnie najbardziej wyrazisty.

Chodzi o to, że gdy ochrzczona osoba czyni pobożny gest taki jak znak krzyża, przejawia się w nim cały liturgiczny wymiar jej istnienia. Znak krzyża przed i po posiłku lub przed podróżą pogłębia uczestnictwo osoby w sakramentach Kościoła. Ten prosty gest pobożności przenika życie codzienne człowieka obecnością Pana.

Duch Święty działa w sposób nieobliczalny, aby mocniej związać nas z Chrystusem w danej chwili tak, że bez względu na to, co robimy lub gdzie jesteśmy, zawsze mamy czas i przestrzeń dla Boga. Sakramenty i sakramentalia, zarówno akty wiary, jak i znaki pobożności, są sobie podporządkowane i stanowią dopełnienie przejawów Bożej miłości, wpływając z siebie i wiodąc do siebie nawzajem. Niemożliwe jest mieć jedno bez drugich, jak niemożliwe jest mieć wiarę bez pobożności, czy miłość Boga bez miłości bliźniego.

Znak krzyża i nasz chrzest

Znak krzyża ma szczególny związek z chrztem. Kościół kreśli go na czole katechumena przed ochrzczeniem. Gest ten jest znakiem, że jego życie zostało przyniesione w cień Chrystusowego dzieła odkupienia. Naznacza duszę jako szczególną własność Pana i wymazuje bezwzględne roszczenia, które usiłują mieć wobec niego jakiegokolwiek zwierzchności czy władze.

Ilekróć czynimy ten znak, odnawiamy nasze obietnice chrzcielne. Obietnice te obejmują wyrzeczenie się szatana, jego dzieł i pustych obietnic. Bez Chrystusa jesteśmy pod władzą naszego przeciwnika, uwikłani w jego działanie i zwodzeni do postępowania przeciw własnej integralności.

Gdy błogosławimy siebie, odnawiamy naszą deklarację wolności i niepodporządkowania się złu. Jest to widzialne wyznanie, że umarliśmy dla siebie w wodach chrztu i zostaliśmy wskrzeszeni do nowego życia, które nie podlega

dominacji diabła. Wybraliśmy natomiast życie w Chrystusie Jezusie i oświadczamy, że owoc Jego posłuszeństwa zatriumfował nad mocą grzechu w nas.

Nakreślenie krzyża od czoła do brzucha, od ramienia do ramienia, jest wyrzeczeniem się każdego przedsięwzięcia i projektu, który mógłby burzyć, wprowadzać zamęt, oszukać i wzniecić wrogość wobec ludzkiej godności i życia. Ten święty gest deklaruje, że nie uwikłamy siebie ani tego, co posiadamy, w nic, co naruszyłoby godność naszą czy bliźnich. Wyrażamy swoje postanowienie, że żadne niegodziwe działanie nie będzie miało miejsca w naszym życiu, nawet jeśli pociągnie to za sobą znoszenie zła i poniżenia dla Chrystusa.

Gest czynienia krzyża i wezwanie Trójcy Świętej niweczą każdą sugestią Szatana, że możemy osiągnąć coś dobrego przez czynienie zła. Poprzez ten znak powstajemy i stawiamy nasze życie na obietnicy żyjącego Boga. Ten znak odnawia nasze zobowiązanie, że będziemy stać po stronie dobra, prawdy i piękna. Obietnica, którą odnawiamy przez ten znak, dotyczy także wyboru stawania w obronie i życia dla Trójcy Świętej. Znak ten potwierdza, że wierzymy, że Bóg objawiający się jako Ojciec, Syn i Duch Święty objawił nam nie pozór, lecz pełnię boskiej tajemnicy. To nie pozór koryguje nasze życie, lecz tajemnica samego Boga jest oparciem dla naszej godności.

Gdy błogosławimy się znakiem krzyża, wyrażamy afirmację prawdy, że wysoko w niebie i nisko na ziemi niestworzona Miłość Trójcy otacza i spaja wszystko, co widzialne i niewidzialne. To błogosławieństwo odnawia zobowiązanie, jakie podjęliśmy, aby żyć miłością i umrzeć w miłości. Znakiem tym wyrażamy, że przyobiecaliśmy

poprzez nasze życie, honor i wszystko, co dla nas drogie, afirmować tę prawdę o Bogu do ostatniego tchu.

Odnawianie obietnicy wobec Trójcy poprzez ten znak nie jest jedynie wyrazem przekonania, że Trójca istnieje lub że wierzymy w to, co Trójca objawiła; wierzymy także dla samego Boga, ponieważ Go kochamy. Jeśli Go kochamy, kochamy też wszystkich, których On stworzył w swej cudownej miłości. Znak krzyża odnawia to uroczyste oddanie się Mu. Końcowe „amen”, deklaracja prawdy przed Bogiem (zob. KKK 1061–1065) jest odnowieniem nieodwołalnej obietnicy oddania się Bogu i uznania, że On jest oddany nam.

ZNAK OBRONY

Święci używają znaku krzyża jako tarczy, obrony przed złem, wszelką diaboliczną nieracjonalnością. Święta Teresa z Ávili pojęła ważność tego znaku, dojrzewając duchowo poprzez modlitwę. Faktycznie, w pierwszej części *Twierdzy wewnętrznej* daje nam do zrozumienia, że jeśli nie wnikniemy głębiej w swe serce poprzez dyscyplinę modlitwy, niepotrzebnie wystawiamy się na cel przeciwnych człowiekowi sił duchowych.

Opisuje te siły jako jadowite węże, ropuchy i jaszczurki, które zawsze usiłują nas odstraszyć od prawdziwego spotkania z Panem. Nieustannie próbują podważyć naszą wiarę. Teresa zaleca czynienie znaku krzyża, gdyż jest to pewny sposób, aby trwać mocno w ufności Bogu przeciwko ich atakom. Zakłada po prostu, że to proste działanie fizyczne ma moc duchową, by pogłębić nasze zaufanie w chwilach próby.

Idąc jeszcze dalej wstecz, św. Antoni pustelnik, żyjący w III wieku w Egipcie, także zachęcał do czynienia znaku

krzyża. Posługiwał się nim do zwalczania wszelkiego rodzaju dezorientacji, przerażenia, ułudy, depresji, frustracji, nostalgii, zniechęcenia i niezgody, i całej listy innych utrapień, jakie często nawiedzają osoby, które stają do boju, by się modlić¹. Odczłowieczająca nieracjonalność traci moc w obliczu boskiej racjonalności miłości Bożej objawionej na krzyżu.

Święty Atanazy w *Żywocie św. Antoniego* objaśnia, że prawdziwe siły, które są przeciwnikami wszystkiego, co prawdziwie ludzkie, są w istocie irracjonalne i bezsilne wobec prawdy. Dlatego też działają zawsze na poziomie ułudy, posługując się zniekształconą interpretacją faktów, aby zmylić, zwieść i zniechęcić. Gdy nie robimy nic, by obronić się przed próbami wciągnięcia nas w bagno obłąkanego rozumowania, rychło orientujemy się, że zaangażowaliśmy się w działania autodestrukcyjne.

ZNAK WALKI DUCHOWEJ

Zaniechanie fizycznego i cielesnego wymiaru modlitwy może mieć niebezpieczne skutki. Jeśli nie będziemy używać naszych ciał jako narzędzi łaski i uświęcać ich przez święte gesty i słowa, wzrośnie ryzyko, że damy się wciągnąć w autodestrukcyjne praktyki. Gdy nie zdajemy sobie sprawy, że nasza wiara nie jest tylko piękną ideą czy fantazją religijną, o której można porozmyślać w czasie wakacji, wówczas w kieracie codziennej egzystencji umęczony duch zaczyna postrzegać ciało jak ciężar, a zniszczenie go jako drogę ucieczki.

To, co demoniczne, jest bardzo realne. Nie powinniśmy być wobec tego nadmiernie ciekawi, ale nie powinniśmy

¹ Zob. św. Atanazy, *Żywot św. Antoniego oraz List do Marcelina (Life of Anthony and the Letter to Marcellinus)*, przeł. R.C. Gregg, Classics of Western Spirituality, Paulist Press, Mahwah 1980, s. 41, 48).

także być obojętni. Spytałem kiedyś pewną młodą osobę, dlaczego się tnie. Wyjaśniła, że to jedyny sposób, by doznać ulgi w bólu, który jej ciążył na sercu. Pomysł, aby to robić, nie był jej własny. Został jej zasugerowany w myślach, gdy była sama. Nie umiała rozpoznać demonicznego oszustwa, a wyrządzanie sobie fizycznej krzywdy zdawało się skutkować – przez jakiś czas. Prowadziło jednak do większego poczucia wyobcowania i skłonności do autodestrukcji. Sama z siebie nie była w stanie nauczyć się pokonywać tego rodzaju myślenia. Potrzebowała pomocy osób, którym mogła zaufać i które mogły dopomóc jej w rozeznaniu.

Ten rodzaj ataku duchowego nie tylko jest przykładem coraz powszechniejszej patologii psychologicznej, lecz ilustruje też związek naszej duszy z ciałem. Jeśli go nie szanujemy, otwieramy się na wszelkie rodzaje niebezpieczeństw – psychologiczne, fizjologiczne, i duchowe. Tak jak w przypadku tej młodej kobiety, złe duchy chcą okraść ludzi z ich zaufania Bogu i drugiemu człowiekowi. Ponieważ bez zaufania w Bożą miłość nawet najmłodszy i najinteligentniejszy z nas podlegają wszelkim nieracjonalnym impulsom. Oprócz zaprowadzenia młodych ludzi do specjalistów, którzy pomogą im uporać się ze zdarzeniami doprowadzającymi do tego rodzaju zachowań, i odwagi, by wejść w głąb ich serc, pomocne jest także pokazanie im duchowych znaków, które mogą czynić swoim ciałem.

Wobec powyższego, znak krzyża jest fizycznym przypomnieniem miłości Boga dla człowieka i wielkości ludzkiej godności, jaka wypływa z tej miłości.

Łączy ona nasze życie tu, na ziemi, z życiem otrzymanym z nieba. Gdy chrześcijanin uważnie i z wiarą błogosławi się znakiem krzyża, ciało stanowi znak zaufania

Bogu. Dusza ugruntowana w takiej ufności i zakorzeniona głęboko w prawdzie może zaznawać różnych rodzajów złośliwego fałszu, ale dopóki pozostaje pod znakiem krzyża, nie może nigdy zostać pokonana.

Święty Dominik, żyjący w epoce rycerstwa, także ubrał się w znak krzyża. Żegnał się nim przed każdym modlitewnym studium Biblii czy ojców Kościoła. Maszerując wiele kilometrów, aby głosić Ewangelię, żegnał się tak często, że wyglądało to, jakby próbował pacnąć muchę².

Aby studiować Słowo Boże w duchu modlitwy i głosić je innym trzeba wejść w przestrzeń narażoną na atak myśli przeciwnych Bogu. Pochodzą one od mocy wrogich człowiekowi, z naszego świata psychicznego i spoza niego. Jakikolwiek jest ich źródło, chcą się nam sprzeciwić i zniechęcić. Uczynienie znaku krzyża celowo i z wiarą chroni nas przed każdą sugestią, że modlitwa jest stratą czasu, że można ją przełożyć na później lub też że może być powodem do pychy. Zresztą wszystkie te myśli są pomysłami demona i stoją w bezpośredniej sprzeczności z rzeczywistością modlitwy. Gdy błogosławimy się tym znakiem, wychodzi na jaw cały fałsz w zetknięciu z modlitwą zanoszoną za nas przez Tego, który został ukrzyżowany z miłości.

ZNAK ODWAGI

Dla większości chrześcijan, zwłaszcza prześladowanych i stojących w obliczu śmierci, znak ten jest powodem do nadziei i źródłem siły. Czynimy go w wyrazie solidarności ze wszystkimi, którzy odeszli przed nami naznaczeni

² Zob. *Early Dominicans: Selected Writings*, red. S. Tugwell OP, Classics of Western Spirituality: A Library of Great Spiritual Masters, Paulist Press, Mahwah 1982, s. 101–102.

znakiem wiary. Jest to znak naszych wspólnych przodków w wierze – niezliczonych mężczyzn i kobiet, którzy z odwagą przyjmowali każdą próbę – prześladowanie, odrzucenie, więzienie, tortury, a nawet śmierć. Ich całkowite zaufanie Trójcy Świętej, przez całą drogę, aż do końca, pomaga nam zobaczyć prawdę o Bożej miłości. Zatem gdy czynimy znak błogosławieństwa, jaki czynili oni przed nami, znajdujemy odwagę, by je przyjąć i trwać niewzruszenie we wierze.

Kreślenie znaku krzyża łączy się z decyzją wyboru krzyża jako życiowego standardu. Znak ten stanowi przypomnienie, że każda decyzja i czyn powinny być odpowiedzią na miłość, jaką Pan objawił na krzyżu. Miłość ta jest prawdziwą miłością ofiarną i aby na nią odpowiedzieć, trzeba być gotowym na prawdziwe poświęcenie płynące z miłości w swoich życiowych okolicznościach. Wobec tej rzeczywistości wszystkie czyny człowieka są przepojone znaczeniem duchowym. Cokolwiek ktoś czyni w swym ciele, przez czyny i poruszenia serca, a także to, co mu się nie udaje, jest przyjęciem lub odrzuceniem tej miłości wyrażonej w znaku krzyża. Przeto, gdy kreślimy ten znak, nie jedynie ręką, ale także z intencją w sercu i uważnym umysłem, zaczynamy się modlić nie tylko cieleśnie, ale i duchowo. Modlitwa chrześcijańska ma być na wskroś całością – obejmować ciało i duszę, uczucia i myśli, serce i umysł. Taka modlitwa wiedzie do odwagi, skłania nas do pojednania z Bogiem, jest początkiem pielgrzymki do domu Ojca.

ROZDZIAŁ SIÓDMY
Prymat łaski

Modlitwa jest świętą rozmową z Bogiem¹. W rozmowie tej Bóg naprawdę słucha nas, a my musimy nauczyć się słuchać Jego. Dzięki wierze możemy słyszeć, jak Słowo Ojca mówi w ciszy naszego istnienia. Co więcej, Ten, w którym mieszka Ojciec, czeka z upragnieniem na naszą odpowiedź na obraz i podobieństwo Jego doskonałej pełni. On dał nam swego Ducha Świętego, abyśmy mogli wołać z Nim „Abba, Ojcze!”, jak nam nakazał.

Słowo, które jest Bogiem, ukazuje nam wszystko, co Ojciec ma nam do powiedzenia. Czego więcej możemy pragnąć? Bez względu na to, ile pojmujemy, zawsze jest jeszcze wiele do nauczenia się. Bez względu na to, ile rozumiemy, uświadamiamy sobie, że jest jeszcze większa miłość i czułość, której nie rozumiemy. Bez względu na to, jak odpowiadamy, zawsze istnieje coś więcej, niż mogą

¹ Zob. Orygenes, *De oratione* 3.

wyrazić słowa. Gdy Jego Słowo jest przyjmowane w naszym milczącym ubóstwie, owo ubogie milczenie napełnia się wszelkim Jego błogosławieństwem.

Jednakże taka modlitwa wymaga, abyśmy szukali pomocy z góry. Chociaż mamy naturalne zdolności do modlitwy i w zasadzie jesteśmy istotami religijnymi, nasze naturalne skłonności ku Bogu nigdy nie są wystarczające do rozmowy, jaką On pragnie z nami prowadzić. Bez pomocy z góry nasz wysiłek, by połączyć się z Tym, który jest w górze, zawsze kończy się niepowodzeniem.

Powiedzieć, że jesteśmy z zasady istotami religijnymi, oznacza, że nie możemy być szczęśliwi, jeśli nie poszukujemy Tego, który jest ponad tym światem, i nie uczymy się Go chwalić. Nic na ziemskim świecie nie wystarcza, by uzdolnić nas do odpowiedzi na wzniosłe powołanie, jakie otrzymaliśmy. Nic, co podlega widzialnej, materialnej i fizycznej rzeczywistości, nie jest współmierne z pragnieniem naszych serc. Jak możemy pragnąć czegoś, co jest wieczne, jeśli jesteśmy jedynie stworzeniami podlegającymi zmianom materii i prawu entropii? Aby zdać sobie sprawę, kim jesteśmy i do czego zostaliśmy stworzeni, potrzebujemy pomocy z góry i spoza granic świata widzialnego i fizycznego.

Ponieważ jesteśmy obdarzeni godnością zbyt wielką jak na ten świat, jesteśmy w tym świecie, ale nie z tego świata. Świat materialny, jakkolwiek wspaniały i niezastąpiony dla obecnego życia, jest zbyt mały dla wielkich spraw, które mieszkają w naszych sercach. O własnych kurczących się siłach potrafimy jedynie na krótko uchwycić dobro, jakie widzimy tu i teraz. Cokolwiek osiągamy sami dzięki swej pracowitości, w końcu marnieje i znika. A jednak w głębi serca płonimy pragnieniem czegoś, co zniknąć nie może.

Ponieważ jesteśmy wcielonymi istotami duchowymi wedle Bożego zamiaru, przeżywamy nasze życie jedynie połowicznie, dopóki nie spotkamy się z Tym, na którego obraz i podobieństwo zostaliśmy uformowani. Gdy nasze serca wznoszą się ponad swoje naturalne zdolności, modlitwa porządkuje wszystko, co widzialne i fizyczne w tym świecie, wedle tego, co niewidzialne i duchowe w świecie nad nami.

Wzywając nas każdego po imieniu, Bóg czeka na nas z miłością i miłosierdziem. Ukrywamy się w cieniu naszego życia jako synowie marnotrawni, nieuczciwi słudzy, niezadowoleni robotnicy, faryzeusze, opętani przez demony, cudzołożnicy, prostytutki, mordercy i złodzieje. Urodziliśmy się ślepi na chwałę, głusi na mądrość, niemi wobec prawdy, żyjemy w więzieniu jak kalecy żebracy, których oczy, uszy i usta mogą być otwarte przez Wyzwoliciele, który po nas przychodzi.

Nasycając tę właśnie chwilę pełnią życia, boski Bliźni przechodzi obok przebrany w nieznanome piękno. Choć byliśmy nieczuli na los naszych bliźnich, Jego serce przeżywa ból, gdy znajduje nas porzuconych na drodze życia, skazanych na śmierć. Kiedy odzyskamy zmysły, wyciągniemy ręce do Niego i zawołamy o zmiłowanie?

Nasza naturalna religijność ma ograniczenia. Istnieją prawdy niezbędne do życia w pełni, lecz bez pomocy Bożej możemy w najlepszym razie poznać je po części, zabiegając o nie przez całe życie. Oto dlaczego Ojciec wypowiedział swe Słowo i wpisał je w nasze ciało, abyśmy mogli poznać prawdę i żyć w pełni.

Dopóki nie nauczymy się ufać wszystkiemu, co Pan objawił o sobie, jesteśmy narażeni na wszelką arogancję i samooszukiwanie się lub też rozczarowanie i rozpacz.

Zresztą, gdy poprzestaję na własnych metodach, skąd mam wiedzieć, czy moja rozmowa z Bogiem kiedykolwiek jest czymś więcej niż monologiem z samym sobą? Wielu rozbiło okręt swej wiary, gdyż zboczyli z kursu porwani wichrem fałszywych mitów i błędnych nauk.

KOŚCIÓŁ I BOSKI AUTORYTET

Jeśli chodzi o prawdę dotyczącą modlitwy, Kościół przekazuje to, co Chrystus przekazał, gdy się mu oddał, by uczynić go świętym i nieskalanym przed Jego obliczem (zob. Ef 5,25–27). Tradycja chrześcijańska z boskim autorytetem stwierdza, że Bóg pragnie dać nam łaskę takiej modlitwy, która naprawdę łączy nas z Nim, gdy prosimy Go z wiarą i wytrwałością. Kościół odważnie głosi, że Chrystus Pan daje prawdziwy dostęp do tego, co w górze. Święta doktryna przyjmuje, że On jest Najwyższym Kapłanem, który wstępując do niebieskiego sanktuarium, sprawia, że nasze modlitwy mogą być przyjęte przez Boga. Widzi w Nim Baranka Bożego, zabitego, lecz powstałego z martwych, królującego na tronie łaski nad wszystkim, co istnieje. Zaprasza nas do modlitwy tak, jak Pan nakazuje, i dzięki Jego posłudze otrzymujemy łaskę potrzebną do posłuszeństwa wobec Niego.

DAR NADPRZYRODZONY

Wraz z darem Ducha Świętego dar łaski nadprzyrodzonej uświęca całe życie człowieka. Ta doktryna deifikacji lub dywinizacji polega na rzeczywistym udziale w życiu Bożym, co nie umniejsza naszej przyrodzonej godności, lecz wynosi wolność człowieka ponad jej naturalne możliwości. Aby przyjąć Boże życie w sposób, który będzie

doskonalili człowieczeństwo osoby ludzkiej, potrzebuje ona, będąc stworzeniem, daru, który wywyższa, przemienia i jednoczy ją z Trójcą Świętą. Łaska uświęcająca dana poprzez nową obecność Ducha Świętego w duszy jest uczestnictwem w życiu Bożym w takim sensie, że wpisuje i wznosi substancję i naturę tego, co oznacza bycie człowiekiem, w samo życie Boga. Tradycja teologiczna mówi, że owo uczestnictwo w Bożym życiu ma charakter fizyczny, formalny, analogiczny i niezależny od naszych zamiarów². Twierdzenie to może wydawać się osobliwe i łatwo ulec błędnej interpretacji. Jednakże właściwe zrozumienie tych terminów otwiera przed człowiekiem tajemnicę łaski uświęcającej i broni przed niebezpieczeństwem redukcjonistycznego sposobu rozumowania.

Mówimy, że łaska jest niezamierzonym uczestnictwem w życiu Boga, ponieważ nawet ci, którzy nie znają Boga i którzy odrzucili łaskę, nadal mają duszę i pozostają stworzeni na obraz Boży.

Niezależnie od tego, czy człowiek ma dar łaski, jego życie jest święte i jego godność domaga się poszanowania. Co więcej, łaska uświęcająca nie zmienia fizycznie człowieka w zupełnie inną istotę. Natura ludzka otrzymuje Boże życie jako rzeczywistość wtórną, drugą naturę. Oznacza to, że łaska podbudowuje i udoskonala człowieczeństwo, ale go nie zastępuje. Oznacza to także, że gdy przyjmujemy dar łaski, nasza kruchość i nieudolność nie znikają w sposób magiczny. Odkrywamy natomiast dzięki łasce, że w naszej słabości moc Boża się doskonali (zob. 2 KOR 12,19).

² Zob. Jordan Aumann, *Spiritual Theology*, Continuum, London 1980, s. 69.

Dlaczego twierdzimy, że łaska jest analogicznym uczestnictwem w życiu Boga? „Analogiczny” odnosi się do rzeczywistej relacji, harmonii i odpowiednich proporcji, jakie łaska ustanawia między stworzeniami i Bogiem. Łaska nie sprawia, że stajemy się Bogiem w swej naturze. Gdyby tak było, przestalibyśmy być ludźmi; w ogóle przestalibyśmy istnieć. Nie byłoby mowy o harmonii czy relacji między człowieczeństwem i boskością, stworzeniem i Stwórcą.

Bycie analogicznym, bycie w harmonii, bycie we właściwej proporcji wymaga od duszy, która w wolności przyjmuje łaskę uświęcającą, doskonalenia swej unikatowej indywidualności wobec Boga. Przyjęcie, że łaska ta jest analogicznym uczestnictwem w życiu Bożym, jest zatem kluczowe dla zrozumienia usprawiedliwienia. Łaska, ponieważ jest analogiczna, daje rzeczywiste stanowisko wobec Boga, ponieważ bez stanowiska nie ma prawdziwej relacji. Darem Bożym jest analogiczne uczestnictwo w życiu Boga w takim sensie, że wnosi ono nowe i głębsze znaczenie w osobiste życie wierzącego, ustanawia rzeczywistą relację, a jednocześnie ożywia, uzdrowia i doskonali niepowtarzalność jednostki przed Panem.

Im bardziej człowieczeństwo jest przepojone życiem Bożym, tym większą osiągamy jedność z Bogiem i tym pełniejsze staje się nasze człowieczeństwo. Łaska sprawia, że stajemy się j a k Bóg, aby nas z Nim zjednoczyć.

To rosnące podobieństwo nie umniejsza naszego człowieczeństwa, a jedność z Bogiem nie pozbawia nas wolności. Przeciwnie, im bardziej zbliżamy się do Boga, tym większą cieszymy się wolnością, a im bardziej jesteśmy jak On, tym bardziej nasza niepowtarzalność raduje Jego serce.

Analogiczne uczestnictwo w życiu Bożym otwiera nas na pojmowanie mistyki relacyjnej, która stoi poza i w opozycji do różnych rodzajów mistycyzmów tożsamościowych. Wiele systemów proponuje byt absolutny lub pustkę absolutną, która pochłania lub unicestwia duszę jednostki. W systemach panteistycznych, jak system zaproponowany przez Hegla, wartość jednostki stanowi jedynie to, że jest ona częścią całościowego procesu. Wymierny rezultat, jaki ma zostać osiągnięty, zakłada pokonanie niepowtarzalności jednostki: nie chodzi o zbawienie duszy, ale o przewyżczenie i podporządkowanie wolności indywidualnej.

Nasze uczestnictwo w życiu Bożym przeciwnie, nie polega jedynie na uległości, lecz na czulej przyjaźni z Bogiem, świętej solidarności z całą rzeczywistością nieba.

Co teologowie rozumieją przez słowo „fizyczne”? W tym kontekście „fizyczne” nie oznacza po prostu widzialne czy cielesne, czy materialne, natomiast odnosi się do tego, co niewidzialne i duchowe. Łaska działa nie na zewnątrz duszy, lecz poprzez jej wewnętrzne naturalne siły, odnawiając jej substancję. Boża natura nie narzuca się z zewnątrz, lecz podnosi i rozszerza wewnątrz duszy, aby mogły zamieszkać w niej Osoby Boskie.

Uczestnictwo fizyczne w Bożym życiu zakłada, że dusza może być ożywiana życiem nieskończenie głębszym i pełniejszym niż to, które z natury posiada. Może mieć drugą naturę, nową naturę wewnątrz natury swojej, życie, które nie jest jej własne (zob. GA 2,20). W życiu łaską krucha natura ludzka jest fizycznie ujęta i przemieniona przez bezmiar Bożego życia.

W jaki sposób łaska jest „formalnym” uczestnictwem w Bożym życiu?

Forma łaski jest boska – pochodzi od Boga i jest w Bogu, nie w człowieku. Powiedzieć, że uczestnictwo w życiu Bożym jest formalne, oznacza przyjąć, że łaska, która nas uświęca, jest rzeczywistością wyższą, ponad ludzką naturę, zdolną podnieść naszą stworzoną naturę do życia samego Boga. Boże życie jest darem, który jest ponad duszą, ponad ludzką egzystencją, a jego boska forma wynosi duszę poza ograniczenia ludzkiej natury, nie czyniąc szkody integralności człowieczeństwa. Powiedzieć, że łaska jest fizycznym i formalnym uczestnictwem w życiu Boga, oznacza stwierdzenie, że wszystko, co najszlachetniejsze, dobre i prawdziwe w byciu człowiekiem, podlega wpływowi tej wyższej siły.

Ten rodzaj uczestnictwa w życiu Bożym podporządkowuje wszystko, co odczuwalne i dotykalne, rozumiane i wyobrażone w ludzkim życiu, tak że nic nie może nas oddzielić od miłości Bożej. Nowe moce wiary, nadziei i miłości, przepojone cnotami, i cały szereg darów duchowych wynoszą zwykle ludzkie dzieła ponad nie same. Łaska, która nas uświęca, podnosi, przemienia i jednoczy z Bogiem tę część w nas, która leży głębiej niż cielesność i nawet nasze siły psychiczne i sprawia, że poprzez współpracę z Duchem Świętym możemy rzeczywiście chwalić Boga. Zatem łaska jako *f i z y c z n y i f o r m a l n y* udział w życiu Boga odnosi się do głębi i horyzontów ludzkiej egzystencji, których w wystarczający sposób nie zbada i nie zmierzy żaden rodzaj nauki.

Łaska uświęcająca działa w najgłębszym centrum duszy, docierając głębiej do substancji człowieczeństwa niż jakiegokolwiek uczucie, stan oświecenia świadomości czy postawa, choć może mieć na nie wpływ dzięki siłom działającym w duszy. Ów dar świętości jest wewnętrzną zasadą

Ogień z nieba stanowi wprowadzenie do chrześcijańskiej kontemplacji i mistycznej mądrości. To próba zajrzenia w bogatą, żywą tradycję duchowych mistrzów, świętych i męczenników. Święta Elżbieta od Trójcy Świętej uczyła, że gdy się modlimy, w głębi duszy spotykają się dwie otchłanie: ludzkiej nicości i Bożego miłosierdzia, które bardzo konkretnie przemienia nasze życie. Więziony przez komunistów wietnamski arcybiskup Nguyen Van Thuan modląc się, odkrył, że jedyne, co może i powinien robić, to kochać i przebaczać: tu i teraz, bo na nic innego nie ma wpływu. Człowiek – stworzony, aby wielbić Boga całym swym istnieniem – w modlitwie znaleźć może spełnienie i szczęście.

Cena det. 39,90 zł		Patronat medialny:			
ISBN 978-83-7906-601-8					
9 788379 066018					
					